



Wędkarz Roku

Gerard Kupny z wędkarstwem spinningowym zbrał się na początku lat dziewięćdziesiątych. Wkrótce dołączył do czołówki naszego okręgu. Obecnie jest jednym z najlepszych spinningistów, członkiem Kadry Okręgu. Należy do Koła nr 6 przy gorzowskich Wodociągach i Klubu „Budomex-Sazan”. Ma 35 lat, żonę Magdalenę i pięcioletniego syna Eryka, który samodzielnie w ubiegłym roku ale u boku taty wyholował ponad dwukilowego leszcza!

● **Za nami kilkadziesiąt dni nowego sezonu, czy przewietrzyłeś już swoje spinningowe wędzisko?**

— Jak dotychczas, mój fantastyczny „Canadian IM 6” zrobiony na zamówienie u Waldemara Saksa w Żarach jest jeszcze w stanie zimowego snu. Nie należę bowiem do grona wędkarzy uganiających się za trociami czy pstrągami. Tym niemniej u boku Staszka Szachowicza zasmakowałem tej zimowej łowienia innych łososiowatych, czyli siei.

● **Początek godny pozardroszenia, a jaki był koniec sezonu 2002?**

— Uważam że to najlepszy sportowo-wędkarski rok w moich startach. Dzięki boleniowi 2,75 kg zostałem mistrzem Koła. Indywidualnie na mistrzostwach okręgowych wywalczyłem brązowy medal oraz złoty w drużynie, razem z Mieczysławem Wojtków. Wspólnie sięgnęliśmy również po trzecie miejsce w rozgrywkach Ligi Spinningowej. Ostatecznie triumfowałem w końcowej klasyfikacji „Wędkarz Roku” ze 106 punktami na 120 możliwych, a do tego pomogło mi jeszcze zwycięstwo w Mistrzostwach Kostrzyna. Tam przed czasem

Trzy w jednym Z akcentem gorzowskim

Na półkach księgarskich jest już siódmy tom z serii „kolekcja klubów” katowickiego wydawnictwa GiA, zatytułowany: „POLONIA, WARSZAWIANKA, GWARDIA - prawdziwa historia trzech klubów”.

Chodzi oczywiście o znane kluby Warszawy, mające w swej bogatej historii krótszy bądź dłuższy związek z polską ekstraklasą, a także kibiców w całym kraju. Połączenie w jednym tomie dziejów trzech, na pozór tak różnych, warszawskich klubów nie powinno dziwić. Nie mam najmniejszej wątpliwości, że ten „tercet” tak właśnie musiał być przedstawiony, bo jedno wynika tu z drugiego, a wątki wspólnych dziejów przenikały się i splatały z losami setek postaci przez całe dziesięciolecie. Polonia, najstarszy klub stolicy, data życie Warszawiance po pierwszej, a Gwardii po drugiej wojnie światowej, choć wielu nie chce tego widzieć. Polonia jest wielka, jeśli jej historia jest prawdziwa. Gdy do opisywania losów „czarnych koszul” biorą się fanatycy albo mali krętacze, sprowadzają zasłużony klub do własnych rozmiarów, a piękna legenda karleje w naszych oczach – pisze we wstępie autor Andrzej Gówarzewski.

Truizmem byłoby wspomnienie o bogactwie dokumentacji fotograficznej (także w kolorze) oraz rzetelności części statystycznej książki. Nam imponowała najbardziej jej część końcowa, zatytułowana „Wszyscy ludzie Polonii, Warszawianki i Gwardii”, gdzie na ponad 50 stronicach, wśród kilkuset sylwetek zawodników, szkoleniowców i działaczy tych klubów, odnaleźliśmy także kilku ludzi z naszego miasta i województwa. Najmłodszym z nich jest niespełna 22-letni dziś wychowanek gorzowskiego Stilonu Łukasz Adamski (w sezonie 2000/2001 został mistrzem Polski w barwach Polonii). Najstarszym natomiast – nieżyjący już... Ryszard Braun (ur. w 1908 r. w Warszawie, zm. w 1995 r. w Szczecinie), znany przed laty gorzowski lekarz, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, wychowanek stołecznej Korony, grający później w Polonii (lata 1924-25)



i Warszawiance (1925-29). W barwach tego ostatniego klubu rozegrał jeden mecz w finałach MP 1926 i dziesięć spotkań w ekstraklasie (1927). Piłkarzem tych samych klubów był jego starszy o dwa lata brat Henryk, lekarz-weterynarz, mający za sobą też jeden występ w finałach MP 1926. Bramkarzem Polonii był obecny kadrowiec Mariusz Liberda (wychowanek Promienia Żary), piłkarzem Polonii Marcin Wachowicz (wychowanek Piasta Choszczno), a asystentem jej trenera – Andrzej Wiśniewski (II), pracujący wcześniej też w Piaście, a jeszcze do niedawna w charakterze trenera reprezentacji... Palestyny.